
Robert Nozick

Maszyna przeżyć

Źródło: tenże, *Anarchia, państwo i utopia*, przeł. P. Maciejko i M. Szczubiałka,

Warszawa 2010, s. 61–64.

Załóżmy, że istniałaby maszyna przeżyć, zapewniająca każde przeżycie, jakiego tylko zapragniesz. Arcyzwodziciele neuropsychologii mogliby pobudzać twój mózg tak, że myślałbyś i czuł, iż piszesz wielką powieść albo nawiązujesz przyjaźń, albo czytasz ciekawą książkę. Przez cały czas pływałbyś w laboratoryjnej wannie z elektrodami podłączonymi do mózgu. Czy podłączyłbyś się do tej maszyny na całe życie, zaprogramowawszy z góry wszystkie przeżycia? Jeśli niepokoi cię to, że w ten sposób pozbawiłbyś się jakichś później pożądanых przeżyć, możemy założyć, że odpowiednie firmy przebadają gruntownie życie wielu innych ludzi. Możesz przebierać i wybierać z ogromnego katalogu czy też menu takich doświadczeń, programując własne doświadczenie życiowe na, powiedzmy, najbliższe dwa lata. Po dwu latach na dziesięć minut lub dziesięć godzin opuścisz laboratorium po to, by wybrać doświadczenia na *następne* dwa lata. Oczywiście, kiedy pływasz w laboratoryjnej wannie, nie wiesz, że tam jesteś, i myślisz, że wszystko dzieje się naprawdę. Inni także mogą się się podłączyć, by mieć takie przeżycia, jakich pragną, tak więc nie powinienś myśleć, że nie możesz się podłączyć, bo jesteś im potrzebny. (Pomińmy takie problemy, jak pytanie, kto będzie obsługiwał maszyny, jeśli wszyscy się do nich podłączą). Czy podłączyłbyś się? *Co jeszcze może nas obchodzić w tym, jak odczuwamy nasze życie od wewnątrz?* Nie powinienś też wstrzymywać się na myśl o paru przykrych chwilach oddzielających moment, w którym podjąłś decyzję, od momentu, w którym zostaniesz podłączony. Czym jest kilka przykrych chwil w porównaniu z życiem pełnym błęgiego szczęścia (jeśli to właśnie wybrałś) i dlaczego w ogóle miałbyś odczuwać jakąkolwiek przykrość, jeśli twój wybór jest najlepszy?

Co jeszcze ma dla nas znaczenie oprócz naszych przeżyć? Po pierwsze, chcemy *robić* pewne rzeczy, a nie tylko mieć poczucie, że je robimy.

W przypadku pewnych przeżyć pragniemy mieć poczucie, że coś robimy, bądź myśleć, że to zrobiliśmy, jedynie dlatego, że przedtem pragniemy to robić. (Lecz *dlaczego* chcemy działać, a nie tylko to przeżywać?) Druga racja przeciwko podłączeniu się polega na tym, że chcemy żyć w pewien sposób, być kimś określonym. Człowiek pływający w laboratoryjnej wannie jest nieokreśloną kupą mięsa. Nie ma odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek, który od dawna pływa w takiej wannie. Czy jest odważny, uprzejmy, inteligentny, dowcipny, czuły? Kłopot nie polega po prostu na tym, że trudno to ustalić; on w żaden sposób nie jest kimś. Podłączenie się do maszyny to swego rodzaju samobójstwo. Kомуś, kogo usidlił pewien sposób myślenia, wyda się, że to, jacy jesteśmy, nie ma żadnego znaczenia poza tym, że zostaje odbite w naszych przeżyciach. Czy należy się jednak dziwić, że to, jacy *jesteśmy*, jest dla nas ważne? Dlaczego mielibyśmy dbać jedynie o to, jak wypełniony jest nasz czas, ale nie o to, jacy jesteśmy?

Po trzecie, podłączenie się do maszyny przeżyć zamyka nas w rzeczywistości stworzonej przez człowieka, w świecie ani głębszym, ani bardziej doniosłym niż świat, jaki mogą zbudować ludzie. Choć można symulować tego rodzaju przeżycie, nie ma tu miejsca na *rzeczywisty* kontakt z głębszą rzeczywistością. Wielu ludzi pragnie zachować gotowość na taki kontakt i utrzymać wrażliwość na głębsze znaczenie. Tłumaczy to gwałtowność sporu o środki psychotropowe, które jedni uważają po prostu za doraźną maszynę przeżyć, inni zaś za klucz do bram głębszej rzeczywistości; co jedni mają za równoznaczne ze zgodą na podłączenie się do maszyny przeżyć, inni uważają za postawę motywowaną przez jedną z racji niepodłączania się!

Wyobrazisz sobie maszynę przeżyć, a następnie uświadomiwszy sobie, że nie skorzystalibyśmy z niej, uczymy się, że liczy się dla nas coś więcej niż przeżycia. Możemy ciągnąć to dalej, wyobrażając sobie sekwencję maszyn, z których każda została tak zaprojektowana, by zaradzić brakom dostrzeżonym w poprzednich. Na przykład, skoro maszyna przeżyć nie może spełnić naszego pragnienia, by *być* w pewien sposób, wyobrażmy sobie maszynę przemian, która przemienia nas w kogokolwiek, kim chcielibyśmy być (o ile nie kłóci się to z tym, że nadal będziemy sobą). Z pewnością nikt nie postąpiłby tak, że skorzystałby z maszyny przemian, stałby się tym, kim chciałby być, a następnie podłączyłby się do maszyny przeżyć! A zatem liczy się coś jeszcze poza przeżyciami *oraz* tym, kim się

jest. Nie tylko z tego powodu, że przeżycia nie byłyby powiązane z tym, jaki jest ten, kto je ma. Maszyna przeżyć mogłaby bowiem być tak skonstruowana, że wytwarzałyby wyłącznie przeżycia zgodne z osobowością człowieka do niej podłączonego. Czy chodzi o to, że chcemy odcisnąć własne piętno w świecie? Rozważmy zatem maszynę skutków, która realizuje w świecie dowolny skutek, który ty byś spowodował, i wnosi swój wkład w każde wspólne działanie. Nie będziemy dłużej oddawać się fascynującej zabawie obmyślenia detali takich maszyn. Co nas najbardziej w nich niepokoi, to fakt, że przeżywają za nas nasze życie. Czy poszukiwanie *konkretnych* funkcji, które wykraczają poza to, co mogą za nas zrobić maszyny, wiedzie na manowce? Być może tym, czego pragniemy, jest *żyć* (czasownik czynny) własnym życiem, w kontakcie z rzeczywistością. (A tego maszyny nie mogą *za nas* zrobić).